

Dziś przed południem trener Zdenek Zeman spotkał się z dziennikarzami na tradycyjnej konferencji przed meczem Bologna-Roma. Oto jak szkoleniowiec Romy odpowiadał na pytania o jutrzejszy mecz i inne kwestie związane z jego drużyną.

Na jakim etapie pod względem atletycznym jest teraz Pana drużyna?

ZZ: Powtórzę to, co powiedziałem po ostatnim meczu. Nie jesteśmy w najlepszej formie, mieliśmy wielu przeziębionych graczy problemy z czasem i pogodą, które nie pozwoliły nam pracować tak, jakbym chciał.

Destro nie może zagrać. Ma Pan 3 napastników plus Pjanica i Lopeza. Czy to wystarczy?

ZZ: Dla mnie tak. Już tak graliśmy. Nawet bez trzech napastników, o których mówiłeś, we Florencji zegraliśmy dobry mecz.

Wywiad Stekelenburga narobił dużo hałasu. Może nam Pan powiedzieć, jak Pan ocenia tego bramkarza? Uważa Pan, że Roma może go odzyskać? Dlaczego zdecydował się Pan jednak stawiać na Goicoecheę?

ZZ: Myślę, że to był niewłaściwy wywiad. Jest wiele nieprawidłowości w jego wypowiedziach. Jest ciągle zawodnikiem Romy, a więc powinien być do jej dyspozycji. A jeśli chodzi o to, dlaczego i jak, to on po meczu z Parmą był przez ponad miesiąc wykluczony z gry, najpierw z powodu problemów z łydką, a potem z palcem.

Torosidis niewiele tutaj trenował. Może nam Pan powiedzieć, jakie zrobił pierwsze wrażenie? Uważa Pan, że jest już gotowy do gry?

ZZ: Gra jeszcze dwa tygodnie temu, więc jest do tego przyzwyczajony. Grał w lidze, w Lidze Mistrzów. Jest dobrym piłkarzem. To normalne, że taktycznie musi zrozumieć, jak chcemy, żeby grał, i jak my gramy jako drużyna. Możemy z niego skorzystać.

Kwestia dyscypliny. Kiedy Pan tu trafił, często Pan o niej mówił. Ale

czasem zdarza się, że Pana piłkarz zachowuje się w niewłaściwy sposób...

ZZ: Niestety tak się zdarza. Ja już pierwszego dnia powiedziałem, że tam, gdzie nie ma dyscypliny, nie może być drużyny. Niestety Rzym to trudne środowisko. Także wy, dziennikarze, wiecie, że piłkarze nie mogą się wypowiadać, a jednak dzwonicie do nich, żeby spróbować coś wyciągnąć. Nie udaje nam się tego wyeliminować. Także dzięki waszym przyjaźniom. Wczoraj był Holender, ale był też ktoś, który napisał o rzeczach, które działy się za zamkniętymi drzwiami.

Myśli Pan, że to trochę wyhamuje Romę i wpłynie na wyniki?

ZZ: Nie. Wyniki nie mają nic wspólnego z zachowaniami.

Z taktycznego punktu widzenia, co Pan myśli o tej fundamentalnej dla zespołu fazie? Wystarczy trenować dużo, aż do znudzenia, żeby zrealizować ważne cele? Zrobił Pan już jakieś podsumowanie swojej pracy?

ZZ: Nie rozumiem, co znaczy „trenować, aż do znudzenia”...

Czytałem, że powiedział Pan, że trzeba dużo trenować, żeby nauczyć się pewnych manewrów na pamięć...

ZZ: Nie powiedziałem czegoś takiego. Powiedziałem, że trzeba trenować dobrze. Że trzeba być skoncentrowanym na pracy. Trzeba zrozumieć, co się robi i dlaczego robi się właśnie to. Można to zrobić albo szybko, albo powoli, jeśli komuś to tak łatwo nie przychodzi.

Roma ma kadrę, którą stać jest na trzecie miejsce?

ZZ: Mówiłem tak od początku i nie zmieniłem zdania.

Pierwszy mecz z Bologną był może pierwszym rozczarowaniem Pana Romy. Zespół grał świetnie na początku, a potem gwałtownie zmieniły się koleje meczu. Teraz Roma dalej popełnia pewne błędy. O ile jest lepsza dzisiaj?

ZZ: Myślę, że nigdy nie gra się dwóch takich samych meczów. Z Bologną byłem

bardzo zadowolony z pierwszej połowie, a potem popełniliśmy wiele głupstw, za które zapłaciliśmy. Takie coś może się zdarzyć, jeśli – powiedzmy – z Milanem prowadzisz 4-0 i zaczniesz się rozluźniać. To jest ludzkie... Ale ja chciałabym zawsze, żeby mecz, który trwa 97-98 minut, był grany do samego końca z taką samą koncentracją.

Może Roma musi popracować nad kontrolą właśnie tych momentów, kiedy zwolnienie tempa jest normalne...

ZZ: Problem nie polega na braku kontroli tylko na braku koncentracji. Kiedy nie jesteś skoncentrowany, możesz kontrolować, albo nie, ale płacisz za to zawsze. Czasem popełnia się błąd i wtedy traci się bramki. Zdarza się to nam, zdarza się to naszym rywalom.

Widać inne podejście do sprawy Marquinho i Stekelenburga. Jednego ukarała Pan, nie powołując go na mecz we Florencji. Drużyna widzi, że Pan nie reaguje. Jak by Pan chciał, żeby zachowywali się na boisku i w Trigorii?

ZZ: Ja, jako trener, mam za zadanie motywować zespół, starać się polepszyć jego grę i pracę. To normalne, że nie będę nigdy zadowolony, nawet jeśli wygramy wszystkie mecze. Ponieważ zawsze jest coś, co można poprawić i dopracować. Jeśli chodzi o Marquinho i Stekelenburga, ja odróżniam zawsze słowa od czynów. Dla mnie bardziej liczą się czyny, niż słowa.

Chciałabym wrócić do kwestii kondycji drużyny. Pana zdaniem drużyna nie jest w dobrej formie fizycznej? Dlaczego? Czy to efekty kontuzji?

ZZ: Też. Ale także pogody, ponieważ bardzo dużo padało i nie mogliśmy trenować tak, jak powinniśmy. Do tego przeziębienia, których mieliśmy 5-6, które wpływają na formę. Było przecież tak, że miałem na boisku 12 graczy. To normalne, że jeśli trenujesz z 12 zawodnikami zamiast 25, to w grze daje się to odczuć.

Ale od czego to zależy? Nie rozumiem...

ZZ: Nie rozumiesz, że kiedy pada, nie da się trenować w pełni? Mam wyjaśniać, że w deszczu i wietrze trzeba cały czas się ruszać? A przeziębień nie jestem w stanie wyeliminować. Podobnie jak kontuzji mniej lub bardziej poważnych. Tego nie mogę kontrolować.

Mówi Pan, że wyniki nie mają związku z zachowaniami. Ale czy rozmawia Pan o zachowaniach z piłkarzami? Daje im Pan do zrozumienia, kiedy popełniają błędy?

ZZ: A Pan myśli, że co ja tu robię? Staram się, żeby byli lepsi. Staram się, żeby grali lepiej. To moje zadanie. Poprawić ich na boisku i poza nim. Myślę, że każdy trener ma za zadanie budować grę drużyny, poprawiać jej formę fizyczną i psychiczną. To właśnie staram się robić.

Jak Pan ocenia Torosidisa? Jest lepszy na prawej czy lewej? Który z dwóch bocznych Obrońców potrzebuje więcej odpoczynku? Jest wielu graczy, z którymi miał Pan tarcia. 9 czy 10. Nie tylko Stekelenburga. Dlaczego tak?

ZZ: Ja dyskutowałem z wszystkimi 25. Powtórzę tylko, po co tu jestem. Żeby naprawiać i pracować. Jeśli ktoś tego nie rozumie, to staram się go przekonać. Jeśli chodzi o zachowania to my, niestety, nie mam w tej chwili zasad i czasem dzieje się to, co nie powinno się stać. Nie mamy reguł postępowania w takim sensie, że brak nam pisanego regulaminu zachowania. Dla mnie więc takie zachowania to nie jest problem. Ja staram się robić swoje i robić to jak najlepiej dla nich. Nie jestem trenerem dla siebie. Obrońcy? Torosidis jest tu od niedawna i na razie próbowałem go tylko na prawej. Ale nie jest powiedziane, że miałby zastąpić jednego z tej dwójki.

Lotito powiedział: „Inni mają Disneyland i zabawki, a my mamy sportowców”. Co Pan sądzi o tych słowach? Co Pan powie w obronie swoich sportowców?

ZZ: Nie muszę nikogo bronić. Nie ma sensu komentować słów Lotito. Każdy może myśleć, co chce.

To prawda, że Stekelenburg nie wyjaśnił, dlaczego jest poza grą?

ZZ: Ja mam trzech bramkarzy i jeszcze młodzieżową rezerwę. Co tu jest do wyjaśniania? Po Parmie wycofał się z powodu problemów z łydka i palcem. Lobont miał problemy z wątrobą, a potem zranił się też w palec. Wszedł Goicoechea, który grał bardzo pewnie i jestem zadowolony z jego postawy. Tak więc mam trzech dorosłych bramkarzy plus młodego chłopaka do dyspozycji. Staram się podejmować decyzje w zależności od tego, co mi pasuje w grze. Od Stekelenburga zawsze

oczekiwałem więcej zaangażowania. On niestety żyje zbyt odizolowany. Mam na myśli to, że mówi po angielsku i niewielu kolegów w nim może rozmawiać. Od bardziej zajmuje się swoimi sprawami. Ja chcę ludzi zaprawdę zaangażowanych, będących razem. Kwestie techniczne i taktyczne to inna sprawa.

Lamela i Destro mają podobne urazy. Jeden kostki po meczu w Turynie, drugi kolana po spotkaniu z Interem. Obaj grali jednak do końca meczu. Dlaczego?

ZZ: Zwykle kontuzje ocenia się po 48 godzinach. Nie wiem, czy ktoś może zajrzeć do środka kolana. Jeśli piłkarz skończył mecz, to znaczy, że czuł się w stanie zagrać go do końca.

Co Pana niepokoi w Bolonii?

ZZ: Bologna to dobra drużyna. Na pewno ma mocny atak. Ma dobrych piłkarzy, poczynając od Gilardino, Gabbiadini i Diamantiego. To trzech świetni gracze, którzy mogą sprawić dużo problemów każdemu. Zawsze też grali dobrze w obronie, a więc nie jest to na pewno łatwy mecz, jak niektórzy o tym mówią.

Zbieramy życzenia dla Mourinho. Chce Pan dołączyć? Czy on coś dla Pana znaczy czy też może nie robi na Panu wrażenia jako człowiek?

ZZ: Ja też chciałbym mu złożyć życzenia. To typ trenera, którego nazywa się zwycięskim. Wygrał wiele. Dla mnie to na pewno człowiek, który zapisał się już w historii piłki.

Powiedział Pan, że brakuje pisemnych reguł. Chciałby Pan, żeby zarząd taki stworzył?

ZZ: Myślę, że go brakuje. Zwykle robi to zarząd klubu.

Poprosi Pan zarząd o jego stworzenie? A może już o tym rozmawialiście?

ZZ : Mówiliśmy o tym i mam nadzieję, że zarząd zrozumie, że dyscyplina jest ważna w kolektywie.

Autor: kaisha